

LUBELSKIE SKŁADY PAPIERU
OLSZEWSKI, KOZIEJ i Ska

Lublin, ul. Krakowskie-Przedm. nr 49. Tel. 29-77

Polecają po cenach hurtowych:

Dostawy
dla wojska,
urzędów,
szkół i biur.

PAPIERY MATERIAŁY PIŚMIENNE
KSIĘGI i PRZYBORY BIUROWE
ARTYKUŁY RYSUNKOWE i KREŚLARSKIE
APARATY i DODATKI DO POWIELACZY

Zaopatrywanie
sklepów
i spółdzielni
szkolnych.

**WSZYSTKIE
WYDAWNICTWA**

POSIADA

Księgarnia św. Wojciecha

W LUBLINIE,
KRAKOWSKIE
PRZEDMIEŚCIE

40

Nasza specjalność!

Mundurki — Szynele
Płaszczki dziecięce i chłopięce
Ubranka sportowe
Deszczówki



Poznański Dom Odzieży

Sp. z o. o.

Lublin, Krak.-Przedm. 62
telefon 34-70

Największy w Województwie Lubelskim

FOTO-SKŁAD

J. MAGIERSKI i Ska

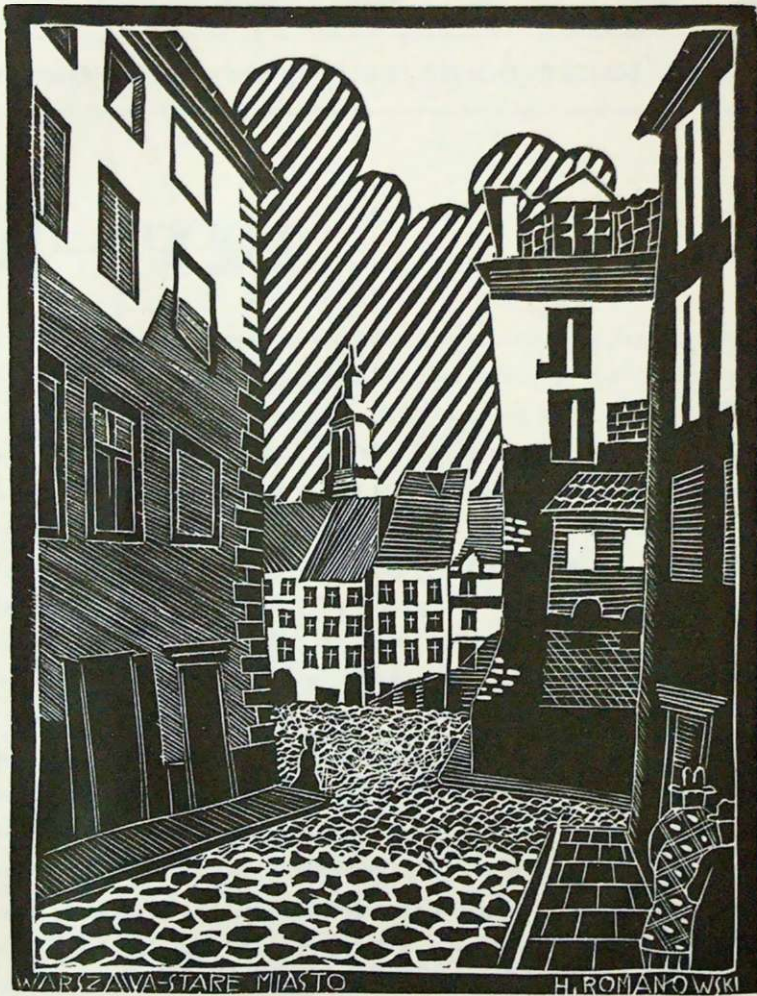
Lublin, Krak.-Przedmieście 25

— p o l e c a —

Najnowsze modele
aparatów
fotograficznych

oraz

Bogaty wybór
materiału
fotograficznego



WARSZAWA-STARE MIASTO

H. ROMANOWSKI

W S Ł O Ń C E

CZASOPISMO MŁODZIEŻY LUBELSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH

1918—1938

W wielkim dniu Niepodległości nie potrzebujemy sugestią fanfar przekonywać obywateli o sile wielkości naszego państwa, bo przemawia do nas żywy kształt dokonanych rzeczy i spraw! 20 lat to nie za duży okres na rozbudowę państwa i podniesienie społeczeństwa, które przez lat 100 a nawet i więcej nie miało możliwości rozwinąć swoich twórczych sił. Przez 100 lat eksploatowany i niszczony kraj musiał się rozbudować i dorównać w pochodzie państwom, które od dawna idą równomiernie naprzód. Ażebymy dokonać dzieła odbudowy państwa polskiego, trzeba było wielkiej prężności gospodarczej i wielkiej mobilizacji sił duchowych narodu. Dzieło to zostało dokonane. Postawiliśmy silne podstawy istnienia naszej państwowości i na nich będziemy opierać dalszą budowę. Podstawę tę wyznaczają: armia! Gdynia. C. O. P., Śląsk Zaolzański.

Dokonały się jednocześnie zasadnicze sprawy: rozbudowano potęgę militarną, położono podwaliny pod rozbudowę gospodarczą; wykazaliśmy swoją ekspansję i zdobywczość na zewnątrz, przejmując w posiadanie zrabowane przez innych nasze ziemie, dokonaliśmy zjednoczenia społeczeństwa polskiego w obliczu wielkich spraw.

Wraz z wmarzem na Zaolzie zakończyliśmy pierwszy okres naszej państwowości, położyliśmy podwaliny. Rozkaz Wodza Naczelnego do żołnierzy grupy gen. Bortnowskiego jest rozkazem dla całego narodu — „Maszerować” — Maszerować do dalszej pracy przy stawianiu zrębów państwa polskiego z ustawiczną czujnością i gotowością do walki z wrogiem — Nasza postawa w nowym okresie polskiej państwowości musi być postawą żołnierza — pracownika — wraz ze zdolnością tworzenia musi iść zdolność obrony wytworów naszej pracy.

JULIA HARTWIG

PIEŚŃ O ZAGINIONYCH

Ludzie, którzy dusze własne wysmiali,
 płynęli bladym zmierzchem
 szeroką wodą.

*

Znasz gwiazdy wilgotne od lez?
 znasz gwiazdy pachnące, jak bez?
 gwiazdy jak harfy grające?

*

Ludzie zdradzeni przez radość
 upijali się samotnością
 w malowanych szynkach nieprawdziwych
 [miast].

Księżyc w minie
 , płynie szeroką falą aż do dna
 zatapia się i rozszrebrza smugę
 długą i drzącą.

Malarz ujrzał, że wino ma z tysiąca barw,
 poeta sączył napój z rostopionych ód —
 — złud pieśni niemydanych.

Gorycz w serce upadła, jak gorąca kropla;
 nie ma ucieczki od duszy własnej,
 ciasny jest świat.

W malowanym szynku
 w malowanym szynku zabawnym
 — preludium zagrano.

Z samotnością na ustach
 usnęli samotni.

*

Znasz wschody wilgotne od lez?
 Znasz wschody pachnące, jak bez?
 wschody, jak harfy grające?

*

Ludzie, którzy własne dusze wysmiali
 ludzie żegluzi dalekiej
 utoneli we mgle.

IGOR SIEKIERYCKI

S Ł U C Z

*W spieczonych margach przeciwległych brzegóm
I martwym trzasku uschłych łozin
Splawiasz obłoki wycięte ze śniegu
Stada puszystych łodzi.*

*

*Lniany chłopiec wędką prąd naglił
Trzepotały w oczach jaskółki
Strzały miotane lukiem horyzontu.
Białe dłonie dalekich żagli
Zmierzech załamał.
Przez skrzyżowane palce — sieci,
Widziałaś najkrwawszy z łontów
Słońce — (oskalpowany wódz),
Gdy czubem w rozgrzany piach
Uderzył ryb pelen wieczór.*

B U R Z A

*Błyskawica — miedziany bicz
las chłosta i chmur złych stado
na łące zmierzchu — bladych brzoź,
gdzie wiatrak — wczorajszy przyjaciel
ukrzyżował horyzont.
W ostrza kałuż wszedł deszcz
wystraszony pastuch,
dlugo gonił wzgórz tabun
grzyw leśnych rozedrganym śladem,
i znalazł
lęk w Twoich oczach,
gdy Bóg strzaskał oszczep
najwyższą sosnę.*

Mgr. Lotn. W. KONDRATIUK

MŁODZIEŻY, DAMY CI SKRZYDŁA!

Już tak jest na świecie, że nie wystarcza człowiekowi sam fakt zdobycia i posiadania czegoś materialnego, złota, ziemi, czy państwa. Pomimo istnienia kodeksów pisanych i niepisanych, praw państwowych i międzynarodowych, pomimo pozornego rozkwitu wśród ludzi zasad etyki, czy moralności, za każdym prawem własności stać musi siła, gwarantująca zachowanie tego prawa przed wieczną i nienasyconą zachłannością bliźnich.

Tak było, jest i pozostanie, jak długo ludzie pozostaną ludźmi na swych podwórkach indywidualnych czy klanowych. I dla tego też przy każdej chałupie wiejskiej waruje pies na łańcuchu, w każdych drzewiach tkwiła zawsze solidna zasuwa drewniana, a dziś nowoczesny patentowany zamek stalowy.

Na każdym skrzyżowaniu ulic stoi umundurowany i uzbrojony przedstawiciel służby bezpieczeństwa.

Zaś wżlż rubieży każdego państwa stoją oddziały żołnierzy, z bronią u nogi — jako siła, gwarantująca bezpieczeństwo i spokój obywateli.

Tak stały legiony rzymskie swego czasu nad Dunajem i Renem, tak stały przed laty polskie chorągwie pancerne i rotę zaciężne na kresowych pustkowiach.

Podobnie stał nad Dnieprem w sienkiewiczowski Kudań Pan Grodzicki i szczyrzył zęby na wroga — tylko, że mu przy tym „prochów nie stawało”.

I podobnie stoją dziś wśród naszych granic w ciężkich podkutyh buciarach, pod osłoną twardych, stalowych chełmów i płyt pancernych, oddziały naszej Siły Zbrojnej.

Tak jest i inaczej być nie może!

Z tą tylko obecnie różnicą, że z chwila zbudowania samolotu i stworzenia lotnictwa, ob-

szar każdego państwa, powiększył się nagle ku górze i przez wprowadzenie trzeciego wymiaru — wysokości — zmienił się z dwu wymiarowej płaszczyzny w trzy - wymiarową bryłę, o, przeciętniej dziś wysokości około 10 klm.

Powietrze — żywiol dotąd zapoznany i dla Państwa względna tylko stanowiący wartość — stało się nagle terenem użytkowym i konkretną własnością państwową, nie dla tego, że zyskało w ostatnich 30 latach samo w sobie na wartości, że zagęstniało tlenem, czy argonem, lecz dlatego, że stało się szeroko otwartą bramą dla każdego nieproszzonego intruza, który może nie umie chodzić, jeździć, pęzać czy pływać, ale który umie — I a t a ć.

Taki napastnik może ignorować bezkarnie stojące na dole pułki i dywizje, może z lekceważeniem przekraczać uzbrojone terenowe granice sąsiada, gdzie i kiedy chce.

Chyba, że — i tu napotka siłę — straż uzbrojoną i uskrzydloną.

Tylko wtedy, gdy skrzydła napastnika natkną się w powietrzu na skrzydła obrońcy, gdy harcownik latający wie, że będzie musiał skrzyżować swą broń z ostrzem również latającego przeciwnika, tylko wtedy zawaha się w ataku na cudzą własność.

I dla tego też nie wystarcza już dziś do obrony karabin i pancerny na granicy, nie wystarcza ogień dział i wgrzyzanie się pazurami we własną rodzinną ziemię pod naporem napastnika, gdyż za obronę czeka równocześnie rodzinne błękitne niebo, powietrzny ocean, rozległy i wżwży głęboki.

I tylko wtedy, gdy na każdy ostrzegawczy sygnał znad granicy poderwie się z zielonego ugoru lotniska, z groźnym twardym warkotem rój uzbrojonych szerszeni, gdy młodzi Polacy

wzorem swych poprzedników, kresowych towarzyszy pancernych, będą umieli ująć w swe silne młode ręce — miast cugli — koła sterowe polskich bojowych krążowników powietrznych i poprowadzić je bez zmrżenia powieki, z impetem i husarskim rozmachem „bij — zabij — kto w Boga wierzy!” wtedy dopiero będziemy naprawdę bezpieczni.

Bo prawo własności do swego własnego, wolnego państwa potrzebuje siły także w powietrzu.

I dla tego polskie lotnictwo czeka na młodych towarzyszy powietrznych, którzy wiedzą,

że ich młodość, prężność zdrowych mięśni i głód czynu znajdują najwięcej celowe i szlachetne zaspokojenie w powietrzu, w rycerskim wysiłku, dla obrony Państwa.

Lotnictwo polskie nie gorsze dziś od floty obcych, czeka na nowych Orlińskich, Żwirków, Skarżyńskich i Bojanów i realizując mickiewiczowskie wezwanie do „podniebnych lotów” zmienia tylko buntownicze porywy ducha, niegodne **wolnych dziś Polaków**, na porywy do **realnego czynu i woła:**

**MŁODZIEŻY! DAMY CI PRAWDZIWE
STALOWE SKRZYDŁA!**

Redakcja pisma
„W SŁOŃCE“

używa materiałów piśmiennych

tylko z firmy

Olszewski, Koziej i Ska

JEZIORA LUBELSKIE NAS WOŁAJĄ!

Jechaliśmy rowerami, obarczeni naładowanymi plecakami, pełni sił i humoru. 24 km dzielące nas od Łęcznej przebyliśmy szybko. Wkrótce rozłożone na górze miasto i ogromny park ciągnący się wzdłuż drogi do Ludwina, mieliśmy za sobą. Kilka kilometrów wspaniałej ścieżki, a potem już piaski. Szeroka droga, o dwu nierównych koleinach w głębokim, suchym piasku. Przednie koła rowerów chwieją się niepewnie... Wjeżdżamy w sosnowy las, pachnący w upale południa żywicą i malinami — tu droga pewniejsza i rzeźwiący chłód. Jeszcze kilka kwadransów męczącej jazdy po piachu i jesteśmy u celu.

W Kaniwoli znajomy właściciel małego sklepiku przyjmuje nas gościnnie. Pakujemy rowery do stodoły, uwalniamy się od plecaków i chajda do jeziora.

Trzeba przejść przez biedną, rusińską wieś położoną po obu stronach piaszczystego gościńca. Pusto — wszyscy przy żniwach. Mijamy zieloną płachtę ugoru, jeszcze parę kroków... Przed nami srebrna, migotliwa przestrzeń... daleko, daleko, czarna kreska tamtego brzegu, pod stopy ściele nam jezioro złoty piaskowy kobierzec... Szumi!!! Szumi jak prawdziwe morze, trochę ciszej tylko i spokojniej. Jakie piękne to Piaseczno! Aż wielkie sosny przybiegły do brzegu i patrzą w podziwie, chwieją z uznaniem koronami głów. Potem operlona kaskadami śmiechu i wody, rozkosz kąpieli poznaje nas bliżej z jeziorem i uwalnia ze śladów „piaszczystej” podróży. Najlepiej wejść tak głęboko, żeby mieć płynące fale na wysokości twarzy — one tak idą — mijając, lekko muskają twarz, a z daleka nadchodzą inne leniwe, spokojne i znów... a kiedy się spojrzy w dół: zielona, spokojna głębia.

Na drugi dzień była niedziela. Dziewczęta i chłopcy wiejscy stali grupkami przy chróścianych płotach i w spokój niedzielnego popołudnia płynęły tęskne, ruskie melodie. Tam wszyscy śpiewają: Po jeziorze płynęły dwie ogromne łodzie pełne śpiewających ludzi. Byliśmy cały dzień nad wodą, nie sami zreszta,

bo cała wycieczka przyjechała z Lublina. Było ciepło, słonecznie i bardzo, bardzo wesoło.

Wieczorem przyszedłszy znów nad jezioro. Nasza łódka płynęła księżycowa, srebrną wstęgą. Jakie inne to jezioro teraz... W cieniu poszarpanych brzegów woda cicha i gładka, środkiem marszczy się i kołysze sennie, księżycowe blaski we wgłębieniach fal... Trzciniowe rzęsy rzucają długie cienie na jasną wodę jeziora... Plusk wioseł tylko i strzępy melodii wygrwanej gdzieś daleko, u brzegu... Twarze jasne w blasku księżycyca, skupione dziwnie i poważnie. Nikt nie śpiewa piosenki: „Spójrz w górę na morze gwiazd”, bo po co straszyć tę uroczą ciszę nocy jakąś obcą melodią, kiedy fale też grają tylko trzeba słuchać. Już i wiośła nie pluszczą, płyniemy cicho srebrną drogą i słuchamy muzyki jeziora...

W drodze powrotnej nie ciężyły nam plecaki, więc nakładając trochę drogi pojechaliśmy do Rogóżna. Zabłąkaliśmy nam kilkakrotnie taflę mijanych jezior, ale my dążyliśmy do jeziora Rogóżna — rajy ryb i ptactwa wodnego, perły terenów myśliwskich. Droga prowadziła przez las. Istna puszcza! Gęstwina drzew oplątanych dzikim chmiulem, pędami jeżyn i malin, jeziorka ciche, zielone, kanały głębokie, na pół zarośnięte, dróżki ułożone z pni drzew... Co krok dziwy niespotykane! Wreszcie ostatni odcinek drogi najerzoner wystającym korzeniami, tu i ówdzie przez gęstwiny drzew przebłyskuje srebro wody. Jezioro otoczone jest lasem, potężną, zieloną ścianą, u której krawędzi tuli się mała chatka rybaka. I tu jak w powieści: Stary siwy rybak, gruba, gospodarna rybaeczka, pies i bury kot, wielki amator ryb. Przy brzegu wśród trzcini, kołyszą się na wodzie długie łódki. Wyjeżdżamy na jezioro... młgocą białe podgardla nurków, wypływają i chowają się kurki wodne, przelatują z miejsca na miejsce kaczki... Co pewien czas błyskają w słońcu łuski wyskakującej w górę ryby. Do płynącej szybko łodzi biegnie las, otwiera zielone ramiona i zaprasza do cudownej cieniistej zatoki... Mijamy płaczące nad wodą brzozy,

perspektywy sosnowych alei. Na dnie spia-
 żółwie i małże, przepływają rybki, leżą dziwne
 ślimaki. Oglądamy jeszcze zastawione na raki
 pudełka t. zw. „rakówki” i dobijamy do brzegu.
 Już słońce stało nisko nad lasami, kiedy żegna-
 liśmy z żalem szumiące cicho w pierścieniu
 lasów i trzcim jezioro... Nad nami było jeszcze
 kilka godzin uciążliwej drogi, a potem to zwy-

kle szare miasto... Poznanie tych cudnych je-
 zior, kąpiel i tyle wrażeń — to hojna zapłata
 za kilkugodzinny trud jazdy na rowerze — to
 wiele, bardzo wiele...

A ilu Lublinian nie wie jeszcze, że tuż koło
 nich jest pojezierze, niewielkie, ale nasze lu-
 belskie?

Janina Tomaszewska.

K I N O

Neon kinowej reklamy znaczy się barwną plamą,
 Nęci zapowiedziami niezwykłych czyichś przeżyć.
 Jest nudno i codzienie, po prostu, ot — „tak samo”...
 Gdyby tak?...

Szybka decyzja. — Bilet. Ciemność. Krzesła w rzędzie,
 I już się jest na chwilę włączonym w przebieg treści.
 Zaledwie się spostrzeża, że czas tak szybko pędzi;
 W małym kwadracie płótna tyle się zdarzeń mieści.

Ktoś kocha—cierpi—tęskni. Wśród ciemnej pustki nocnej
 Naoślep jakieś auto mknie błyskawicznym pędem.
 Co będzie?! — Serce bije mocniej. —
 Nie. Dobrze: Film się skończył upojnym „happy-endem”.

J. Kociubińska.

Zapisujcie się na członków LOPP!



P I E Ś Ń ZIEMI i SŁOŃCA

Uzależnienie człowieka od przyrody i jej bezpośredni wpływ na jego psychikę i twórczość najsilniej występuje w środowisku wiejskim — redukuje się tu pierwiastki techniczne i intelektualne a sublimat uczucia wyraża się w formie prostej i bezpośredniej. Twórczość ludowa powstaje w podświadomości a uzwewnętrznienie jej nie jest aktem świadomym artystycznie, lecz objawia się jako odruch.

Następna cecha twórczości ludowej to zespolowość. Każda pieśń czy gadka, powstaje jako synteza gromadzkich uczuć czy myśli. Gromada uzupełnia każdy indywidualny wytwór, koryguje go i przejmuje w swe posiadanie, dając mu możliwość wiecznego życia. Najwyraźniej obserwujemy to w pieśni ludowej, niezwykle zrozumiałej i bogatej w melodię, a obejmującej treścią wszystkie odcienie uczuć człowieka oraz całość życia i pracy wsi.

Najbardziej pełnym w treści i najpiękniejszym w formie artystycznej, jest obrzęd okrężnego (dożynki) i związana z nim twórczość. W obrzędzie okrężnego wyraża się wielka

część dla ziemi i chleba, jako tych elementów, które warunkują i uzależniają nasze życie. Poszanowanie chleba jako pewnej świętości żyje na wsi bardzo głęboko i wpływa ono ze zrozumienia wielkiego znaczenia chleba oraz z przeżycia trudu przy jego produkcji.

Cała bogata obrzędowość żniwnego święta, łącząca w przedziwną harmonijną całość prostą, zdrową logikę chłopską i pełne poetyczności wyobrażenia powstaje przy pracy w polu i w słońcu.

Rodzące się tu pieśni mają coś z blasku słonecznego i z powagi poszumu zbóż dojrzałych. Każdy moment w obrzędzie jest przemysłany i posiada swą głęboką treść i uzasadnienie. Praca żniwna jest pracą świętą i zawiera w sobie głęboką powagę. Cała wieś przeżywa w czasie obrzędu żniwnego, uczuciowo i gromadnie ważność tej pracy, zapada głęboko w duszę rolnika odpowiedzialność za chleb dla wszystkich. Przeżycia gromadzkie zachodzące w takich właśnie momentach są doniosłym czynnikiem kształtującym treść życia społecznego.



W zmienionych warunkach życia wsi nastąpiła także zmiana charakteru dożynek. — Z dożynek dworskich na dożynki chłopskie i to najczęściej organizacyjne.

Dawne dożynki dworskie, jeszcze te, w których echo pańszczyźnianych czasów brzmiało w piosenkach „nasz panieńko dobry był, zebrał pszenicę nas nie bił” — dziś już całkowicie zanika.

Za to coraz częściej odbywają się po wsiach dożynki gromadzkie, czy też organizacyjne, uroczyste święto żniwne, na którym plon całorocznej pracy składa się nie panu, ale najstarszym i najgodniejszym we wsi gospodarzom.



Bogactwo treści i piękno artystycznego tego obrzędu zanikające wraz z postępem gospodarczym i kulturalnym wsi zostaje na nowo podejmowane przez zorganizowaną i świadomą wieś.

Szuka się tu źródła odrodzenia wsi.

We wrześniu br. mieliśmy możliwość oglądać w Lublinie taki właśnie obrząd żniwny lubelskiej wsi.

St. Skoczylas.

Tam gdzie powstało przysłowie

„Wart pałac Paca, a Pac pałaca”. Nie wiem kiedy usłyszałem te słowa po raz pierwszy. Wiem tylko, że dla wielu ludzi przysłowie to jest tylko dowcipnym powiedzeniem o dźwiękowym doborze słów.

Kto był tym Pacem? W jakim kraju miał pałac i wreszcie czy porównanie właściciela z własnością, przynosi mu ujmę czy zaszczyt?

Oto trzy pytania, które przyszły mi na myśl, kiedy usłyszałem poraz pierwszy to przysłowie.

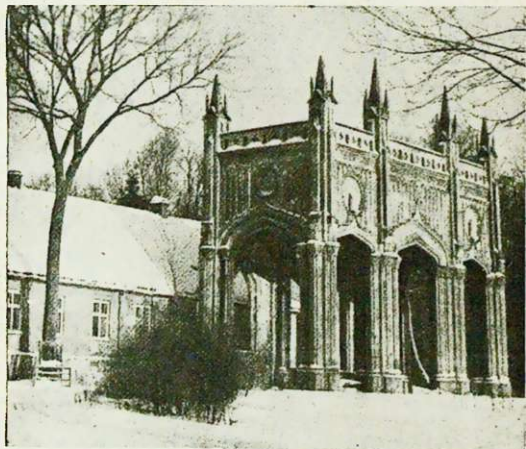
Odpowiedź otrzymałem całkiem niespodziewanie.

Było to podczas zwykłej wycieczki wakacyjnej, którą odbywałem z kolegą. Po kilkudniowej wędrówce dotarliśmy z Grodna do Augustowa skąd mieliśmy wysłać do domu widokówki. Mocno zmęczeni przebieraliśmy w stosie widoków augustowskich jezior. Sprzedawca spostrzegłszy brak decyzji z naszej strony przyszedł z pomocą, która natychmiast dała rezultat.

— Może pałac Paca?

— Co? — zdziwiliśmy się jednogłośnie.

W rękę sprzedawcy znalazła się kartka z widokiem pałacu o strzelistych wieżyczkach.



Ryzalit



Gen. Michał Ludwik Pac

— Pałac Paca — powtórzył.

— Jakto pałac Paca jest w Augustowie?

— Eee, nie w samym Augustowie, ale niedaleko w Dowspudzie. Będzie z 15 kilometrów prostej drogi — dorzucił.

Prosta 15 kilometrowa droga, okazała się piaszczystym traktem zadługim o 7 kilometrów.

W chwili kiedy znaleźliśmy się w alei prowadzącej do pałacu minął nas wojskowy Niemiec w towarzystwie dwóch pań. Rozmawiali głośno po niemiecku. Zrozumiałem tylko jedno słowo „schön” powtarzane kilkakrotnie.

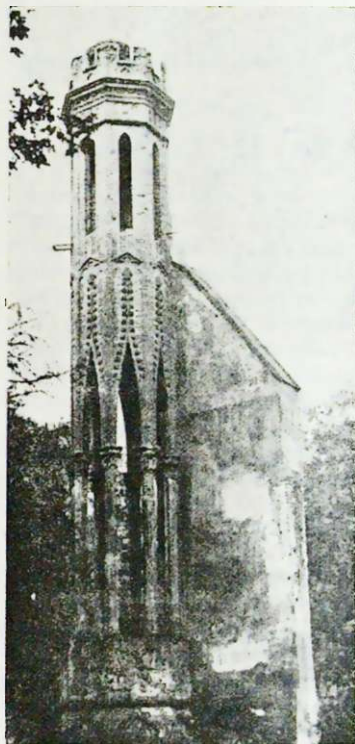
Zrobiło mi się dziwnie przykro. Do Dowpudy przyjeżdżają nawet z Prus, a ja do wczoraj niewiedziałem, że pałac Paca jest w Polsce.

Przy wylocie alei spotkała nas przykra niespodzianka, zamiast wspaniałego pałacu ujrzeliśmy tylko część fasady (ryzalit) stanowiąca dziwny kontrast z długim parterowym budynkiem.

Wyjaśnić nam dyrektor miejscowej szkoły rolniczej pan Zakiewicz.

W wieku VII Dowspuda należała do dóbr podkanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego Eustachego Wołłowicza, a następnie stała się własnością magnackiej rodziny Paców.

Ludwik Pac, ostatni potomek tej rodziny, urodzony w roku 1780 był wielkim polskim patriotą. Przy boku Napoleona, jako jego adiutant w randze generała brygady, brał udział w wyprawie na Moskwę zaś po upadku cesarza wrócił do Polski. I wtedy to właśnie stanął przy słowiowy pałac, którego budową kierował Henryk Marconi, polski architekt, twórca licznych budowli w Warszawie. O wspaniałości pałacu i ogromnym przepychu świadczy fakt, iż ściany zewnętrzne zdobiły rzeźby i freski, dzieła wspaniałych rzeźbiarzy. Niemal każdą cegłę wypalano osobno. Obok wspaniałego pałacu znajdował się olbrzymi park ze zwierzyń-



Wieża bociania

cem i stawami, którego resztki dziś budzą podziw.

Rząd rosyjski za udział Ludwika Paca w powstaniu listopadowym skonfiskował dobra Dowspudzkie w roku 1832. Z datą tą łączy się ściśle stopniowy upadek pałacu. Niemal całkowitego dzieła zniszczenia dokonał J. Karcow, który wydał rozkaz zburzenia pałacu, musiał go jednak odwołać, dzięki wstawiennictwu Tow. Miłośników Zabytków w Petersburgu. Ocalał tylko ryzalit i wieża zwana bocianią.

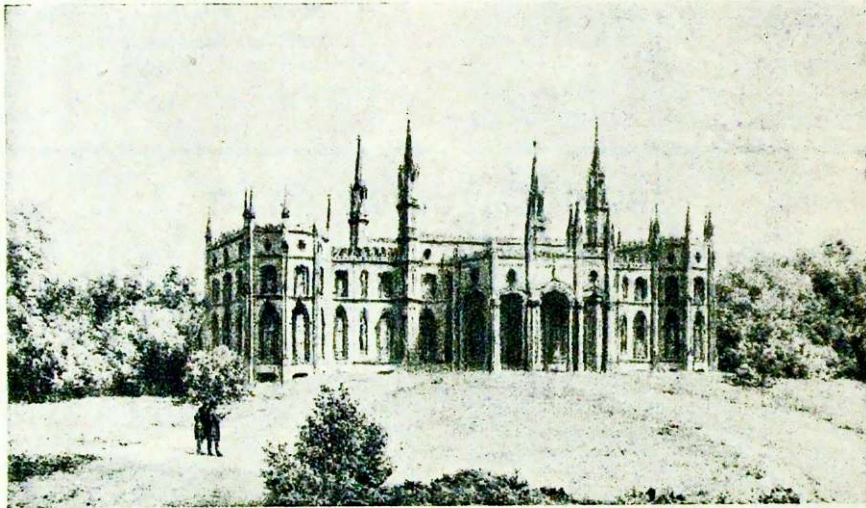
Powiadania słuchaliśmy do zmroku.

Wpatrzony w ryzalit o mocnych kolumnach przyprószonego promieniami zachodzącego słońca myślałem: — jak długo mógłby stać ten wspaniały pałac, gdyby nie...

Z zadumy wyrwały mnie słowa kolegi: „Wart pałac Paca, a Pac pałaca“.

Igor Sikierycki.

Za wypożyczenie klisz do powyższego artykułu redakcja pisma „W słońce“ składa podziękowanie redakcji „Naszego głosu“ w Augustowie.



Napoleon Orda: Rys. z 1855 r.

PARĘ SŁÓW O POLSKIEJ MUZYCE WSPÓŁCZESNEJ

Wiadomości młodzieży szkolnej o polskiej muzyce współczesnej są bardzo skromne. Wiemy tylko że w ubiegłym roku zmarł wielki kompozytor Szymanowski, a wspaniałe jego dzieło „Harnasie“ jest obecnie wystawiane w Warszawie, gdzie cieszy się dużym powodzeniem. Mało także wiemy o twórczości symfonicznej zwanej w języku muzycznym muzyka „absolutna“. A tymczasem na tym polu muzyka polska odnosi największe sukcesy. Nie będę tu wspominał o Szymanowskim, bo jego symfonie

już dawno zostały uznane za jedne z najdoskonalszych w naszej epoce. Chcę zwrócić uwagę na młodą a już wybitną generację kompozytorów. Zanim do tego przystąpię, muszę stwierdzić, że muzyka polska nie postępuje w awangardzie twórczości. Wśród nazwisk polskich kompozytorów nie spotykamy ani jednego, któryby tworzył całkiem „nową muzykę“ i wskazywał nowe drogi. Niema wśród nas Strawińskich ani Schönbergów, których twórczość rewolucjonizowała w swoim czasie cały świat.

Nie znaczy to bynajmniej, że muzycy polscy nie dotrzymują kroku współczesnym twórcom innych narodowości. Ich związek z muzyką europejską jest bardzo silny. Szukają oni w muzyce awangardystów nowych wartościowych środków wyrazu muzycznego, nowych efektów dźwiękowych i harmonicznym skojarzeń. Wszystkie te zdobycze wypełniają własną treścią, własną indywidualnością. I w tym leży wielka zasługa kompozytorów polskich. „bo w muzyce nie chodzi o pusty efekt zewnętrzny, ale o treść wewnętrzną”.

A teraz zwróćmy uwagę na kilka sukcesów odniesionych przez muzykę polską, na międzynarodowym terenie. Pierwszym takim akordem, którego echa rozbiegały się po Europie był olbrzymi sukces odniesiony na festiwalu muzyki współczesnej w Paryżu. Entuzjastyczne głó-

sy krytyków, wśród których nie brakło nazwisk tej miary co Vuillermor'i Gaubert, widziały w muzyce polskiej wcielenie współczesnych idei i stawały ją na czele twórczości europejskiej. Takiego sukcesu nikt się nie spodziewał nawet sami kompozytorzy Kondracki, Woytowicz i Palester.

Drugi festiwal muzyki współczesnej, który odbył się podczas ubiegłych wakacji w Londynie, przyniósł muzyce polskiej szereg nowych sukcesów. Reprezentowana na nim symfonia Köfflera, wykrzeszała z zimnej i ostrej krytyki angielskiej pochlebne głosy. Owocem powyższych sukcesów było jednogłośnie przyznanie Polsce organizacji następnego festiwalu muzyki współczesnej, który odbędzie się w kwietniu 1939 roku.

J. Rozmus.

ZBUDUJEMY NOWY ŚWIAT

— „Józek! Poczekaj! Gdzie się tak bardzo śpieszysz? do szkoły jeszcze czas!” — „Widzisz mam wywiesić propagandowy afisz dla naszej spółdzielni, dlatego też muszę być przed ósmą w gmachu...” — „A! a! uwaga! z Józka zrobił się wielki „Spółdzielnik”! a odkąd to? Rozmawiając w podobny sposób doszli do gimnazjum, gdzie Józek wywiesił afisz, który głosił „Spółdzielnia jest organizacją kulturalno - społeczną. — Usuwa pośrednika itp.”

— Ty! Józek! odkąd to spółdzielnia wytknęła sobie takie szerokie plany, a może to nasza spółdzielnia szkolna chce coś nowego wprowadzić w ten „wielki ruch” — co?

— Nie śmieję się — z tego wynika, że mało wiesz o istocie i celach spółdzielni. Nie znasz na pewno takich ludzi jak Abramowski, Potocski, Staszic itd.

— D latęgo też śmiejesz się z zasad spółdzielni, a przecież Abramowski podkreśla jej znaczenie i mówi wyraźnie „Sprawa wyzwolenia nie czeka ani na barykady, ani na mających przyjąć zbawców ludu, przeciwnie, zesłała ona w głąb życia, w reformy małe, drobne, codzienne przez zwyczajnych ludzi, rozproszyła się na mnóstwo ognisk, w których przeobraża

się życie i dusza człowieka”. Widzisz więc, Abramowski nie każe czekać na to, co przyniesie przyszłość, ale wyraźnie wzywa ludzi do budowy nowych podwalin, na których stana nowe sprawiedliwe zasady społeczne.

— Dobrze! A węc mówisz, że ludzie muszą stanąć do walki aby stworzyć sobie nowy, idealny świat.

Z tego wynika, że dąży on do zburzenia panującego ładu i nie każe z tym czekać, a więc chce zniszczyć odrazu panujące stosunki. „tak czy nie tak?” Tak! masz rację! Ale widzisz Abramowski używa ludzi do walki lecz ewolucyjnej i to takiej, którą wykona cały szereg ludzi, którzy zostaną powołani do budowy nowych zasad społecznych, ze wszystkich stron i „stanów”, aby nowy świat był sprawiedliwy.

— Ale widzisz zmiany społeczne zachodzą ciągle, a na to potrzeba tylko dłuższego lub krótszego okresu czasu, a więc poco ta walka choć nawet ewolucyjna?

Bołku! Spółdzienca musi być głębokim romantykiem, ale tylko w swoich daleko idących zamiarach, w czynie i swej wielkiej pracy musi być niezłomnym, twardym pozytywistą, który trzeźwo i inaczej patrzy na świat.

— Słuchaj! Czy nie lepiej zamiast trudnego i bardzo długiego wyczekiwania na osobliwą chwilę, która ma stary świat zburzyć, a nowy postawić, samemu stanąć do walki i wykuć sobie nowy świat i to taki, jaki my sami pragniemy mieć, a nie narzucony nam przez wielkich i możnych tego świata.

No dobrze! Ale gdzie ta walka ma się toczyć? A właściwie o co mi głównie chodzi, kto ma walczyć? — I czy macie ludzi chętnych i ofiarnych? Widzisz ja, jak i tysiące innych ludzi, nie widzę tej walki i tego co chcecie zmienić i udoskonalić, bo przecież macie budować nowy sprawiedliwy świat?

— Walka ta, toczy się wszędzie, a rozproszyła się na mnóstwo ognisk.

Wynikiem tej walki ma być nie tylko przeobrażenie na lepsze materialnego życia człowieka, ale, o co w głównej mierze chodzi, o przeobrażenie duszy, która szuka nowych dróg i ideałów.

O ile chodzi ci o przyszłość, o której my marzymy, a właściwie, do której stale, wytrwale dążymy, to nie jest ona urojona i niemożliwa do osiągnięcia, przeciwnie, jest ona realna i możemy śmiało powiedzieć, że już jest między nami.

Dlatego też nowy świat możemy zacząć budować od podstaw życia ludzkiego.

— No, dobrze! Ale dlaczego to już się nie dzieje? Dlaczego narazie nie widać realnych rezultatów waszej pracy, — a może tego osiągnąć nie można?

— Jakto, to ty nie wiesz, że aby jakies zasady mogły wejść w życie ludzkie społeczne, to muszą wpiery wejść w ich ideały?

— Słuchaj! Aby to się mogło stać, niezbędne jest przeniknięcie nowych ideałów do zwy-

czajów i spraw prywatnych i codziennych człowieka, dotarcie do sumień i związanie idei z jego potrzebami i sprawami codziennymi.

Dlatego też bądź przekonany, że o ile to się stanie, to na pewno postawimy świat na nowych, zdrowych fundamentach i zasadach.

— A czy my młodzi możemy choć w małej mierze przyczynić się do tego? Czy to jest tylko sprawa dla starszych? Bo widzisz teraz wierzę w zwycięską walkę i chciałbym stać w jej szeregach jako gorliwy bojownik!

—Widzisz młodość charakteryzuje zapał i tylko w młodości możemy stać się pionierami idei spółdzielczej. Na nas młodych spoczywa obowiązek szerzenia i wprowadzania w każde środowisko tych idei i musimy dążyć całymi siłami i zapałem, na jaki może zdobyć się tylko młodość, aby dotarły one, o co nam w głównej mierze chodzi, do sumień ludzkich.

Cała młodzież powinna zrozumieć istotę spółdzielczości i zgodnie powtórzyć za Abrahamskim „Spółdzielczość polska ma to być ruch społeczny, bojowy, zmierzający śmiało do innego ustroju społecznego, chcący stworzyć w każdym dniu i godzinie ten nowy ustrój przez wolną twórczość codzienną, upartą, wytrwałą, drogą spółdziałania, drogą wcielenia w życie największej ewangelii życia — „idei braterstwa”. Nie może to być tylko hasłem, zasadą, słowami, ale muszą to być czyny, a bądź przekonany o tym, że czyny dają ideałom krew i ciało.

— Tak! Józek! masz słuszność, bo cóż jest bardziej radosne i wielkie jak być twórcą.

Józef Staszyc.

Zorganizowanym i przygotowanym nic grozić nie będzie.

Zapisz się na członka LOPP.!

RECENZJE

Nasz głos w sprawie teatru.

Jeśli nam, młodzieży, wolno wyrażać swoje zdanie o takich placówkach kulturalnych jak teatr, to musimy wyznać, że obecny Teatr Wołyński ze swoim repertuarem zupełnie nas nie zadawalnia.

Nie można powiedzieć, ażeby teatr nas nie interesował, abyśmy nie umieli ocenić wartości artystycznej sztuki i poziomu wykonania aktorskiego. Nikt inny lecz właśnie Teatr Wołyński wykształcał wśród młodzieży to zainteresowanie teatrem i ustalił świadomość poziomu artystycznego sztuki. Wyrażaliśmy to niejednokrotnie na łamach pism młodzieżowych, widziało się to w licznych dyskusjach i tłumnym udziale młodzieży na wszelkich przedstawieniach. Przeżywalimy treść sztuk, interesowaliśmy się życiem teatralnym, czuliśmy się mocno związani z wykonawcami. To stwierdzenie minionych faktów jest nam potrzebne, aby dokonywana przez nas ocena obecnej sytuacji teatralnej w Lublinie miała swoje podstawy. Obecny repertuar sztuki Teatru Wołyńskiego cechuje nastawienie erotyczne w najbardziej oklepanej i niesympatycznej formie zdrad małżeńskich i trójkąta małżeńskiego. Temat ten powtarza się prawie we wszystkich dotychczas oglądanych sztukach.

Wyjątek stanowi tu „Przeprowadzka” Roztworowskiego, umieszczona zresztą w repertuarze jakgdyby przypadkowo i jako druga część trylogii bez znajomości pierwszej części mało zrozumiała.

Nie mniej stanowiła ta sztuka jedyną pozycję, o której można mówić jako o pewnym zjawisku artystycznym — co jednak powiedzieć i jak się ustosunkować do „Oczy księżniczki Fatmy” tego grałomańskiego płodu Kiedrzyńskiego, skoro znane są nam stokroć lepsze sztuki tegoż samego Kiedrzyńskiego choćby taki „Cudzik i S-ka”. Najwyżej moglibyśmy się przyłączyć do demonstracji akademików, którzy podczas przedstawienia tej sztuki protestowali przeciw treści i poziomowi sztuki Teatru Wołyńskiego.

Nie chcemy tu moralizować, jako że nie należy to do kompetencji młodzieży, nie mniej musimy stwierdzić, że „Małżeństwo” i jego realizm mocno nam nie odpowiada. Perypetie małżeńskiego współżycia ujęte w takiej formie, choćby nawet kończyły się gloryfikacją ogniska domowego, nie posiadają dodatniego, wpływu na odczucie widza. Również „W perfumerii” to sztuka, którą można określić krótko i wyczerpująco — „nie długa, nie krótka, miłutka, głupiotka, więc w sam raz”.

Nie można tu znaleźć jakiegoś dystansu i stosunku do tego rodzaju sztuk. Nie można się też poważnie ustosunkować do całokształtu tej pracy teatralnej. Jeśli piszemy na ten temat to tylko z tej racji, że brak teatru stanowi dużą wyrwę w kształceniu się młodzieży. Teatr stanowił dla nas zawsze pozycję bardzo poważną i nie chcielibyśmy jej utracić.

Wieczór pieśni i tańców ludowych w wykonaniu uczennic gimnazjum S. S. Urszulanek.

Wieczór zaszczylił swą obecnością p. Miłaszewscy. Po dość nieudolnym powitaniu znanych pisarzy rozpoczęły się popisy uczennic. W pierwszej części programu występował chór szkolny popisując się piosenkami w bardzo poprawnym opracowaniu.

Zespół doskonale zgrany zasłużył na miano jednego z najlepszych chórów żeńskich, szkolnych w Lublinie. W części drugiej programu nastąpiły tańce ludowe. Na wyróżnienie zasługują ładne stroje, skromne, lecz całkowicie przystosowane do możliwości sceny szkolnej i dekoracje. Najlepiej wypadły cztery tańce: „W polu” „Krakowiak”, pomysłowo wykonany kufawiak „Przed ślubem”. W tańcu tym zasłużone oklaski zebrała koleżanka I. Orchowska, w roli panny młodej oraz pan młody.

„Zbójnicki” także zasługuje na wyróżnienie, dzięki dobremu wykonaniu koleżanki M. Czerwińskiej. Wesoly nastrój wywołał taniec „Umarł Maciek” powtarzany dwukrotnie na ogólne żądanie widowni.

Wieczór udał się.

I. p.

KRONIKA SZKOLNA

Wmurowanie w Gimnazjum im. J. Zamojskiego tablicy pamiątkowej ku czci poległych na placu boju Kolegów, Bohaterów i Bojowników w walce o wolność Polski.

Poszli w bój nasi Koledzy. Pokazali nam jak trzeba walczyć o wolność i niepodległość.

Umierając na polu chwały i sycąc ziemię swą krwią, wykazali, że za wolność i ziemię ojczystą tylko własną krwią się płaci.

Dzisiaj wpatrzeni w świetlne obrazy naszej przeszłości, wpatrzeni w świetlne obrazy chwały narodowej — przyrzekamy i przysięgamy naszej wiary, naszej wolności i naszej Polski bronić do ostatniej kropli krwi.

Rozpalimy w naszych sercach ogień miłości Boga, będziemy szli z wiarą i przeświadczeniem osiągnięcia naszych ideałów i naszych zamierzeń, a nasza wiara będzie naszym zwycięstwem, którym świat podbijemy.

W zniechęceniu nie opuścimy rąk, ale przeciwnie swoją pracą i wysiłkiem przyczynimy się do głębszego zrozumienia obowiązków naszych wobec Boga i Polski.

Wykształcimy w sobie takie zdolności czynne, uczuciowe i umysłowe, któreby kierowały naszą pracą na posterunkach życia, na jakich los nas postawi.

My młodzież polska, mając zdrowy i sprawny organizm, będziemy mieli zdrową, silną, spoiłą i szlachetną osobowość psychiczną, zdrową, silną, spoiłą i szlachetną duszę.

Nie będziemy się opierać na fałszu i kłamstwie, ale na prawdzie, bo kłamstwo jak opium truje i zabija. Życie nasze oprzemy na głębokich fundamentach ideologii chrześcijańskiej, by służyło swemu właściwemu celowi kształcenia dusz naszych.

Uwolnimy się od więzów apatii. Zejdziemy z manowców w dziedzinę realnego czynu, czynu godnego Polaków.

My stworzymy nowe myśli, o których nikt nie słyszał, a do których nikt nie doszedł.

Będziemy żyć, nie będzie między nami nieporozumień i demagogii.

Zawsze będziemy pamiętali, że: „Naród zawdzięcza swe powołanie nie tyle swej sile zbrojnej, ile rozwojowi charakteru obywatela”.

M. Małgieś.

Z PRAC SAMORZĄDU

przy Lic. i Gimn. im. J. Zamojskiego.

Samorząd szkolny przy Liceum i Gimnazjum J. Zamojskiego, oprócz pracy o charakterze wychowawczym prowadzonej w szkole, wystąpił w szeregu planów na teren pozaszkolny. Dotychczas zrealizowano jeden z nich, mianowicie przy poparciu Aeroklubu lubelskiego reportaży, w którym inż. Janik dzielił się wrażeniami ze zwycięskiego lotu o puchar Gordon - Benneta.

W pełnym toku są prace związane z zbiórką odzieży na pomoc zimową, oraz montowaniem około 30 radioodbiorników, dla kresowych szkół powszechnych.

Doniosłym wydarzeniem w życiu szkolnym było zorganizowanie w dniu 11 listopada br. uroczystego poświęcenia tablicy ku czci poległych uczniów. Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością: Pan Wojewoda J. Albin de Tramecourt, Pan Gen. Smorawiński oraz Pan Kurator O. S. Sylwester Klebanowski.

W przyszłym półroczu projektuje się wprowadzenie jednego z najbardziej znanych literatów, oraz urządzenie konkursu deklamacyjny. W dniu 14 stycznia 1939 roku projektuje się urządzenie zabawy.

Bieżący rok poświęcony został szerzeniem wśród kolegów kultu patrona naszej szkoły Hetmana Jana Zamojskiego.

T.

ODPOWIEDZI...

W jednym z ostatnich numerów „W słońce” Jerzy Pleśniarowicz zestawił stosunek ludzi do poezji w ten sposób:

1) obojętni, 2) piszący, 3) miłośnicy wierszy.

Pozwól sobie podzielić ten rozszerzyć o jedno ma-

łe, a jednak ważne słówko: WROGOWIE. Tak wrogowie poezji. Brzmi to niezbyt szczęśliwie, ale zamyka w sobie wiele prawdy.

Bliżej zainteresowanym wyjaśniam, iż w życiu można spotkać dwa rodzaje wrogów poezji (nie mam na myśl rodzaju męskiego i żeńskiego), chodzi mi o rodzaj bierny i czynny.

Tych pierwszych możemy poznać po śpiącej minie na lekcji polskiego, tematem której jest twórczość jakiegoś poety. Wróg bierny zapytany: Jaki poeta współczesny podoba ci się? — może śmiało powiedzieć, iż najbardziej ceni Jurandota. Gorzej jednak jest z wykrzykiem wroga czynnego. Kiedy zdarza się, iż w wierszu zamieszczonym w ściennej gazecie szkolnej, jakaś tajemnicza ręka po każdym słowie postawi trzy wykrzykniki i znak zapytania, bądźmy pewni, że jesteśmy na tropie czynnego wroga poezji. Zdarza się jednak, że pewne osoby występują do walki z poezją całkiem otwarcie. Oto fragment „utworu” nadesłanego do naszej redakcji przez kol. J. K.

Poezjo! Poezjo!

Najsmutniejsza z muz
Łamiesz prawdy olbrzymie
I wiążesz je w pęta
Któż ci nie ulegnie? któż, ach któż?
Więc po trzykroć bądź przekłeta.

Cudowne! Wspaniałe! Jaka moc bije z tych słów, można upaść. Szkoda tylko, że przystępując do walki z poezją chciał kolega korzystać z jej usług. To że redagując numer „W słońce” trzeba mieć silne nerwy, niech potwierdzi fragment wiersza nadesłanego przez kol. W. D.

Na szaniec idzie widmo blade
Nieznany jakiś wkradł się gość
Widmowe kędyś patrzy oczy
O nagie kości dzwoni kość.

Wiersz „debiutantki” noszący tytuł „Jesień” jest zbyt spokrewniony z „Deszczem jesiennym” L. Staffa.

Wierzę, że przypadkowo.

Kościstą swą dlonią
Wiatr w okna kołaczę
I szyby tak dzwonią
... i serce tak płacze.
To szarość się szerzy
Porywa w swe szpony
A w sercu mym leży
Żal nieutulony.

Niektóre chwytły są całkiem udolne. Łatwość tworzenia metafory może dać koleżance tylko oczytanie.

„Pieśń o zaginionych” kol. J. H. drukujemy. Przekład z łaciny zbyt mglisty. Proszę o nas nie zapominać. Artykuł kol. A. V. (gimn. p. Arciszowej) zamieszczamy narazie w gazecie ściennej. Mylmy jest przypuszczenie, że „W słońce” cieszysz się zainteresowaniem tylko młodzieży żeńskiej. Oto fragment rozprawy na temat meczu Schmeling contra Louis noszącej tytuł: „Dlaczego murzyn rozłożył Schmelinga” nadesłanej przez kol. Z. M.: „Publika ryczała z zachwytem. Jakiś grubszy gość obgryzał rondo od kapelusza, a kiedy obgryzł, chwycił zębami kołnierz swego sąsiada. Raz... dwa... trzy — liczył nerwowo sędzia. I raptem Schmeling stanął na

równe nogi, zamachnął się, z całej siły i rypnął murzy-
na w morde”.

Niestety, nie możemy wydrukować nawet w gazetce ściennej, wydaje mi się, iż koleżde łatwiej będzie zrobić karierę na ringu, niż zostać sprawozdawcą.

Wiersze koleżanki J. K. prawie dobre. „Kino” drukujemy.

Większość nadesłanych prac a specjalnie wiersze, cechuje sztuczność i beznymność. Odnosi się wrażenie, że autorkom i autorom pisanie wierszy nie sprawia większej trudności niż ściąganie klasówki. Wyniki tej twórczości „na kolanie” są oplakane. Jan Brzekowski w artykule „Integralizm w czasie” mówi: „Každy wiersz musi mieć swe głębokie uzasadnienie, niezależnie od chwilowego tylko, przemijającego nastroju.

Poezja bowiem nie powinna wyrażać drobnych „nastroików”, ale pewne — bardziej skoordynowane całości uczuciowe. Muszą one zawierać również więcej treści (nie tematu), i to nie tylko uciążliwej, ale etetycznej, estetycznej, psychologicznej, socjalnej itd.

Wiersz musi coś wyrażać. Nie chodzi tu ani o „myśl”, ani o tendencję społeczną, ani tym bardziej o „pointe”, ale o to, by miał głębszą rację bytu. Z chwilą gdy się go drukuje, jest on bowiem faktem artystycznym - społecznym, a nie tylko osobistym, i dlatego musi on zawierać element odpowiedzialności”.

Na zakończenie przytaczam tekst ogłoszenia strzelniczy sportowej na jednej z ulic naszego miasta (reklama bezinteresowna):

Strzelnica

Dostępna dla każdego obywatela
polskiego

Ćwiczenia strzelania karabinkami próbnymi.

Strzały zręczne premiovane fantami różnymi.

Wróg nie śpi...

Czurwaj bądź gotów.

Gdy sąsiedzi nasi nie zważają na nic obywatela ćwiczenie się strzelaniem

Jak strzec polskich granic,

Każdemu mężczyźnie kobiecie i młodzieży
Potrzebne dobre ćwiczenia,

Jak strzelać należy,

Ćwiczenia celne jest to nauka mężna.

Karabinem w rękę wroga zwycięża.

Narodu męność i męstwo

Ojczyzny zwycięstwo.

Wstęp bezpłatnie.

Z dużym zainteresowaniem oczekuje na prace do następnego numeru „W Słońce”

Igor Sikierycki.

Okladkę i wkładkę wykonał w linoleum: H. Romarowski.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr P. Gdula. Redaktor naczelny Igor Sikierycki. Kierownik administracji Lech Pełka. Komitet Redakcyjny: Chorażanka J., Hartwiżanka J., Janiszewska J., Kobialkówna J., Kwiatkowski Z., Pawelcówna M., Piotrowski Z., Romanowski H., Skoczylas St.

Wydawca: Międzyszkolny komitet redakcyjny w Lublinie.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski w Lublinie, ul. Kościuszki 4.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU LUBELSKIEGO

W LUBLINIE, UL. KAPUCYŃSKA 4. TEL. 13-33, 27-88

Zalawia wszelkie operacje finansowe przewidziane Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 X.1934 r. (D. U. R. P. nr 95 poz. 806)

Przyjmuje wkłady i lokaty oszczędnościowe ze statutowym oprocentowaniem. Tajemnica wkładów ustawowo zagwarantowana. Terminowy zwrot wkładów jest zabezpieczony nie tylko majątkiem Kasy, podatkami komunalnymi oraz majątkiem związku poręczającego, ale funduszem gwarancyjnym Związku Kas Oszczędności.

Lokata w K. K. O. zasila przemysł, rolnictwo handel i usuwa bezrobocie.

Rok zał.
1892

CZAPKI

Rok zał.
1892

szkolne
i sportowe

Z WŁASNEJ PRACOWNI
poleca

S. JANUSZEWSKI

L U B L I N
Kapucyńska 2

TELEFON nr 15-40

DOM HANDLOWY

Jan Jawor

Lublin, ul. Kapucyńska 2. Tel. 28-58

POLECA:

Obuwie sportowe, spacerowe, kąpielowe
Rowerowe opony, dętki itp. Piłki gumowe
i skórzane do gry. Kajakowe poduszki, koła
ratunkowe. Różne wyroby gumowe.

Duży wybór

Ceny niskie

POLSKA SKŁADNICA SPORTOWA

Jadwigi Grabowskiej

LUBLIN

KRAK.-PRZEDM. 60

TEL. 24-17

Poleca w dużym wyborze
wszelkie artykuły sportowe
i gimnastyczne
oraz mundury P. W.

DUŻY WYBÓR RAKIET TENISOWYCH
krajowych i zagranicznych.

OPTYK-MECHANIK

TADEUSZ MILEWSKI

Lublin, Kapucyńska 2

POSIADA NA SKŁADZIE:
SZKŁA PUNKTAL-ZEISSA
PERFA HYGAL, LUPY ORAZ
APARATY FOTOGRAFICZNE

Poznański Sklep Obuwia

F. ZARZYCKI

LUBLIN, ZAMOJSKA 1

poleca na jesień i zimę obuwie wy-
próbowanej jakości damskie, męskie,
dziecięce jak również obuwie zawo-
dowe i inne
po cenach konkurencyjnych

Prsim odwiedzić nasz sklep
bez ryzymsu kupna.

Ustawiać do swięteczne kupa w do powsiednie

Swoje święto po swojej

Firma chrześcijańska

Zofia Stolarczykowa

LUBLIN, KRAKOWSKIE - PRZEDM. 62, TEL. 17-18

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WYROBÓW
TRYKOTOWYCH i DZIANYCH
FABRYKI

L. PIHAL Sp Akc w Łodzi

POLECA:

BIELIZNĘ damską, męską i dziecięcą

PULLOWEKY

POŃCZOCHY

SKARPETKI itp.

J. PIETRZYKOWSKI

Zakłady Graficzne

LUBLIN

ul. Kościuszki

4

Popierajcie firmy

ogłaszające się

w naszym piśmie